Z **Andrzejem Maciejewskim**, politologiem z Instytutu Sobieskiego, rozmawia Mariusz Kamieniecki.

Do 27 grudnia pozostaną zamknięte restauracje i siłownie, bo jak pokazują badania amerykańskich naukowców, to w tych miejscach najłatwiej jest zakazić się koronawirusem. Czy ten rządowy harmonogram zdejmowania obostrzeń – podany dzisiaj – zaskakuje? – Rząd z całą pewnością nie podejmuje takich decyzji bez konsultacji, bez oceny specjalistów. Tymczasem badania, jakie przeprowadzili naukowcy z amerykańskiego Uniwersytetu Stanforda i Uniwersytetu Północno-Zachodniego w Evanston, pokazują, że właśnie restauracje czy siłownie to te miejsca, gdzie znacznie łatwiej niż gdzie indziej można się zakazić koronawirusem. Mając to na uwadze, można powiedzieć, że z ekspertyzami specjalistów trudno jest dyskutować. Choć nie zawsze się zgadzamy z ocenami ekspertów, ale w tym wypadku trzeba je akceptować. Jeżeli specjaliści rekomendują czy też wskazują potencjalnie najbardziej zagrożone obszary, to nie robią tego bez przyczyny i trzeba to przyjąć. Jednocześnie mamy świadomość, że dotkliwie odczuje to branża gastronomiczna. Trzeba też powiedzieć, że właśnie branża gastronomiczna – przed dzisiejszym wystąpieniem premiera Morawieckiego – bardzo liczyła, że z końcem listopada nastąpi odblokowanie. W ich przypadku tego odblokowania nie ma i to jest dla całej tej branży zła wiadomość. Dlatego w tym momencie za kontynuacją czy przedłużeniem lockdownu musi pójść konkret – wsparcie ze strony rządu. Ta branża będzie bowiem wymagała poważnego zastrzyku finansowego po to, żeby w styczniu przyszłego roku – jak wierzymy – mogła z możliwie najmniejszymi stratami wrócić do normalnego funkcjonowania.

Póki co rząd odmraża galerie, ale w kościołach obostrzenia wciąż obowiązują, co więcej, premier Morawiecki – wybiegając w przyszłość – zaapelował, aby świąteczne spotkania były w gronie rodzin, tych, z którymi mieszkamy, żeby nie przemieszczać się pomiędzy miastami. Trudno w tym wszystkim znaleźć logikę, gdzie tu konsekwencja? – Na razie karty, i to nie tylko w Polsce, rozdaje koronawirus, i jako ludzie nie wszystko rozumiemy i akceptujemy. Ten rok jest dla nas bardzo trudny i właściwie wszystkie święta nie były takie jak dawniej. Dla nas, Polaków, mocno przywiązanych do wiary i tradycji, jest to szczególnie bolesne. Chyba pierwszy raz w historii Polski i świata nie przeżyliśmy Wielkiego Tygodnia, Triduum Paschalnego i Świąt Wielkanocnych zgodnie z tradycją, nie mogąc fizycznie uczestniczyć w tych wydarzeniach, co więcej, wszystko wskazuje na to, że podobnie może być na Boże Narodzenie. Uważam jednak, że nie powinniśmy patrzeć na wskazania czy też zalecenia

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

rządzących, a tym samym epidemiologów, jako na przejaw złośliwości czy też próbę ograniczania naszych praw i wolności, ale jako na działania, które mają ograniczyć transmisję koronawirusa. Zatem w działaniach władz nie dopatrywałbym się zaprzeczeń logiki, bo COVID-19 wymyka się wszelkiej logice. Powinniśmy to zaakceptować, ufając, że kolejne święta tak ważne dla nas, Polaków, będziemy przeżywać, uczestnicząc w uroczystościach religijnych i wśród najbliższych.

Krzywa zachorowań nie rośnie już tak gwałtownie i utrzymuje się mniej więcej na podobnym poziomie, ale niepokoi nagły wzrost liczby zgonów. Czy nie jest to poniekąd efekt zbytniego poluzowania w okresie letnim? – Bez związku z koronawirusem trzeba powiedzieć, że wakacje i okres letni z reguły nie są szczytem zachorowań grypowych czy w ogóle przeziębień. Dlatego nie upatrywałbym w tym dzisiejszego poziomu zachorowań. Niestety tym razem wszystkie szczyty zachorowań nałożyły się na nas łącznie z problemami gospodarczymi. Do tego dochodzi brak możliwości nauki w tradycyjnej formie i nauka zdalna przynajmniej do końca tego roku. Mamy więc bardzo nietypową, trudną sytuację i zgadzam się tutaj z premierem Morawieckim, że przed nami trudny okres, okres stu dni solidarności, sprawdzian z solidarności społecznej, który dotyczy nas wszystkich. Musimy sobie uświadomić, że w ostatnich tygodniach rzeczywiście ilość zgonów nie tylko spowodowanych bezpośrednio koronawirusem, ale wszystkich zgonów w Polsce jest porażająco wysoka. Tego w historii Polski nie było już od bardzo dawna. To jest jednak efekt m.in. odłożonych zabiegów planowych, przerwanego leczenia, zaniedbanych rehabilitacji pacjentów.

Poruszył Pan temat edukacji i nauki zdalnej. Słyszymy o nowych wymaganiach na egzaminach ośmioklasisty i maturalnych. Czy i jak ewentualnie pandemia koronawirusa może się przełożyć na poziom edukacji i wykształcenia? – Oczywiście trudno porównywać naukę zdalną do tradycyjnego sposobu nauczania w szkole. Pomijając kwestie bezpośrednich relacji nauczyciel – uczeń, istotne są także braki odpowiedniego sprzętu. Nie wszyscy uczniowie mają w swoich domach sprzęt oraz szybkie łącza internetowe umożliwiające odpowiednie połączenie w czasie zdalnych lekcji. Co więcej niektórzy – jak słyszymy – mimo obowiązku nauki zdalnej pozwalają sobie na wagary. Tak czy inaczej zdalne lekcje, zdalna nauka wymaga większej determinacji ze strony zarówno uczniów, rodziców, jak i jeszcze większego zaangażowania nauczycieli. Mam jednak nadzieję, że zarówno ośmioklasiści, jak i maturzyści przy – jak wspomniałem – odpowiednim zaangażowaniu, determinacji poradzą sobie. Ten rok jest specyficzny, wyjątkowo trudny dla wszystkich, także dla uczniów, i z pewnością

wszyscy go zapamiętamy na bardzo długo. Ufam, że w kolejnych latach wrócimy do normalnego stanu we wszystkich dziedzinach, także jeśli chodzi o edukację.

Jak ocenia Pan wsparcie rządu dla firm w czasie pandemii i kolejnego, tym razem częściowego, lockdownu? – Wsparcie jest od początku i to jest bardzo ważne. Oczywiście możemy dyskutować, czy wiosną było potrzebne aż tak znaczące wsparcie, czy było skierowane do właściwych sektorów gospodarki i czy nie było ponad miarę. Z drugiej jednak strony, gdyby tego wsparcia nie było, to pojawiłyby się zarzuty, że rząd nie wyszedł naprzeciw potrzebom przeżywających trudności i całej polskiej gospodarce. Może więc dlatego, że to wsparcie było tak duże, oraz że w 2020 rok weszliśmy z bardzo dobrą kondycją naszej gospodarki, udało się nie wyhamować tej tendencji wzrostowej i większość przedsiębiorstw była w stanie do końca trzeciego kwartału całkiem przyzwoicie funkcjonować. Przypomnę też, że cały okres wakacji branża turystyczna, branża gastronomiczna, tudzież hotelowa – po pierwszej fali covidu całkiem dobrze funkcjonowały i miały okazję odrobić przynajmniej część strat. Owszem, wszelkie obostrzenia nie są przyjemne dla nikogo, ani dla właścicieli przedsiębiorstw, firm, ani też dla rządu, a likwidacja miejsc pracy boli wszystkich. Ci, którzy tracą pracę, siłą rzeczy będą musieli się zwrócić o pomoc do państwa, do biur pracy o zasiłki itd., dlatego nie jest w niczyim interesie likwidacja działalności i miejsc pracy, i tak ważna jest tu pomoc rządowa. W 2020 roku warunki wszystkim, zarówno rządzącym, pracodawcom czy pracownikom, narzuca czy ustala COVID-19, którego logika niestety nas przerasta.

Dzisiaj z ust premiera Morawieckiego usłyszeliśmy, że w połowie stycznia w Polsce powinna się pojawić szczepionka. Pana zdaniem to rozwiąże nasze problemy? – Nie wiem, nie jestem epidemiologiem, nie znam się też na szczepionkach i całym związanym z tym systemem. Nie wiem też, na jakim etapie zaawansowania są prace oraz czy i na ile szczepionka będzie skuteczna. Fakt faktem, w ostatnich dniach mieliśmy prawdziwy wysyp informacji o szczepionkach na COVID-19. Przypomnę też, że już w lutym tego roku pojawiły się informacje, że szczepionka będzie w ciągu sześciu miesięcy, tymczasem niedługo minie rok, a my dowiadujemy się, że coś mamy. Podobną informację podawali już wcześniej Rosjanie, teraz kolejne kraje wysyłają komunikaty o szczepionce. Warto mieć też świadomość, że każda szczepionka, zanim zostanie zarejestrowana i dopuszczona na rynek, musi przejść cały cykl testowania na zwierzętach, cykl bardzo restrykcyjnych badań klinicznych, różne skomplikowane procedury. Dopiero potem może zostać zastosowana na masową skalę. Wszystkie światowe laboratoria i koncerny farmaceutyczne biorą udział w tym wyścigu ze świadomością, że kto

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

pierwszy, ten rozbija bank. I z jednej strony z niecierpliwością i nadzieją czekamy na szczepionkę albo lekarstwo na COVID-19, ale jednocześnie musimy być świadomi, że tak jak głosi stara maksyma – każdy lek, lecząc, niestety może też szkodzić.

Artykuł opublikowany na stronie: https://naszdziennik.pl/polska-kraj/229409,logika-covid-19-nas-przerasta.html

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].